









ZYGMUNT BOUDELLE

W SZUMIE  
WIA TR U



ANTYPODY

POEZJE

t. II

WARSZAWA — 1935

---

Nakładem Wincentego Prażki



ZYGMUNT BOUDELLE

W SZUMIE  
W I A T R U



ANTYPODY

POEZJE

t. II

INSTITUT  
BADAŃ LITERARNYCH PAN  
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

WARSZAWA — 1935

---

Nakładem Wincentego Prażki

Druk. „PRAGA” W-wa

376





**W SZUMIE WIATRU**



PRZY DOMU I W POLU

<http://rcin.org.pl>



## WIATR

Wiatr stąpa przez równie ziemi macierzy,  
Zaglady i życia ofiarnik wielki,  
Szept słyszę jego mówionych pacierzy,  
Miłośnie szatą otula twór wszelki...  
Ktoś niewidzialny szatę rwie na strzępy,  
Ktoś niewidzialny drogę błogosławi.  
Poszumem wiatr serca koi ból tępy,  
Czasami ranę zastygłą rozkrwawi.  
Z hukiem na skrzydłach huraganów moce  
Wznosi ku wyżom, kędy nikt nie sięga,  
Rozchwiany w szale — skrzydłami łopoce,  
Ludziom i ziemi zniszczenie przysięga.  
Porykiem wieści na ziemi on skony,  
Jak rozjuszony piorunem wypada,  
Z nim rozszalałe huczą burzy dzwony.  
W poświtach burzy — jeno się spowiada.  
Ofiary życia spiekłej ziemi składa,  
Słucha skarg głośnych, potem przebłagany  
Ciało zbolące ku ziemi przykłada...  
Szept modłów słyszę, choć huczą orkany.

## W SZUMIE WIATRU

### I.

Hej, jak gwarno, jak szeroko,  
Nie wiem na czym wstrzymać oko,  
Za mną bory, w dole rzeka,  
Wiatr w listowiu coś wyrzeka,  
Jar w kolorach tęcz się mieni,  
Słońce, radość lśnią w przestrzeni...  
Niespodzianie zaskrzypiała  
Wierzba co nad rzeką stała,  
Głosem bólu — przeraźliwie,  
Jękiem słabych, ludzko tkliwie!  
Za tym głosem listwa cała  
Pieśnią żalu zaszemrała;  
Głos na drogi i na chaty  
Poniósł wiatr, jak ptak skrzydlaty.  
Do przydrożnej zawiódł wioski,  
Gdzie niedola, bieda, troski,  
Gdzie się matuś z nędzą zmaga,  
A głód nędzę wciąż wspomaga;  
W izbie spoczął między swemi,  
Padł, jak słońca zmierzch na ziemi.

## II.

Szumu borów podsłuchały  
Zagajniki, łany zboża  
Z nimi kwiaty: powój biały,  
Mlecz, gdzie droga i — z bezdroża  
Maki, chabry i kąkole  
— Razem pieśnią zahuczały.  
Na szeroką łąkę, pole  
Rozlegały się hejnały —  
Wiatr ponosił na przestworza,  
A w melodję zasłuchane  
Polnej pieśni — hyże strzały, —  
Ptasze głosy w chór zebrane,  
Pod niebiosy posyłały —  
Za błękity, hen w lazury,  
Ponad chmury je wzbijały.  
Śpiewem rozbrzmiał wszechświat cały.

## III.

Zajaśniało... Hen u szczytu  
Do połowy, do błękitu  
Potoczyło lśniące koło,  
Wyzłacając świat wokół,  
Słońce żyźne i łaskawe.  
Wstały cienie. Roje żwawe

Much i trzmieli, ważek — szklarzy,  
Rozpierzchły się — każdy gwarzy.  
Popłynęły pod niebiosy  
Przepojone światłem głosy,  
Życiurade i bez troski  
Zawitały do mej wioski,  
Do matusi w biednej chacie,  
Zcicha, szeptem zapytały: „jak się macie?“  
Nie zemrzemy wynędznieni,  
Póki światła lśnią na ziemi.



## NAD ŁANEM

Od zgiełku uciec i pozostać z wami  
Rozległe, złotem malowane łany,  
Pozostać przy was chociażby myślami,  
— Pragnąłbym — zaciszne zbóż oceany!

W słońcu skąpane, z błękitem zbratane,  
W pieśni radosne skowronków spowite,  
Czerwienią kwiecia maków przystrojone,  
Skarby macierzy Ziemi — niespożyte!

W melodję ciszy łanów zaśluchany  
Stoję widoku mórzb zboża niesyty. —  
Ziemio, żywiolo w pracy rozkochany,  
Wzbudzasz pragnienia, wzbudź także zachwyty!

## MELODJA ZMIERZCHU

Młyńskim kołem djabeł kręci,  
Rzuca z nurtów bez pamięci  
Złogi wody — niestrudzenie  
Z nurtów ciska...  
Bryły wody, jak kamienie  
Brylantowe z tafli strąca.  
Srebrne deszcze mżą bez końca.  
Wokół koła się obraca  
Niewidzialna postać, —  
Praca kipi, wre, nie wraca...  
— Kołem kręci. —  
Wód zwaliska pieni, jątrzy  
I rozpryska...  
Przez rozłogi, płowe rżyska,  
Przez wiatrowe, wolne drogi  
Szum niezmienny się przeciska  
W moje progi...  
W pracę wody zasłuchany  
Widzę płyną mgły tęczowe  
Na zorane ścięte łany,

Blaski szaty kładą nowe:  
Białą błękit przysłaniany,  
Na przymłyńskie wód topiele  
Niewidzialna ręka ściele  
Szaty siwe...  
Zmierzch zapada...  
Nocka schodzi ciemna, głucha,  
Zcicha szumu wód kaskada  
Niemej ciszy woda słuca. —

## Ł A K A

Ty uroku pełna,  
Prosta, niekłamana,  
Słońcem upojona,  
A wykołysana,  
Na wiatrowych skrzydłach  
Czarodziejska pani  
Kwiecista, łaskawa,  
Z radością cię witam  
W dzień, raz w roku, zrana.  
Użycz posłuchania!  
Wyrosła w zdrowiu  
Bez trudu, bez wiana. —  
Głos duszy twej słyszę:  
Melodja śpiewana  
Hymnu do miłości  
Nigdy nieginącej,  
Jak światy przeszłości.  
W ciszy powtarzana —  
Pieśni życia lata —  
O łąko kochana,  
Nuć, śpiewaj w zachwycie  
Bez opamiętania...

## SIANOŻĘCIE

Łąka cała

Zielna — biała

Od krwawników i rumianku

W ciszy piosnkę pól szemrała,

— Piosnkę życia.

W słońca pyle

Ruń — z nią czuby traw się chwiały,

I w zachwycie

Z wiatrem, z niebem rozmawiała —

Szmaragdowa... wciąż w rozkwicie.

Krzywe kosy,

Ludzkie głosy,

Zadzwonily, zadźwiewały.

Stapał cicho kosarz bosy,

Tracąc trawy!

Cicho... ciszej

Ruń — z nią czuby traw się chwiały...

Lekke drzenie!

Nadszedł kres już życia chwały

Padły cienie, zżęto duszę...

## SEN WALENTEGO

Przyjdźcie do mnie  
Zwiewne mary:  
Oczajduszo, Podbiłydka,  
Gwizdał-Słowik i Fujaro,  
Niech kapela tu zasiada.  
Ty Oczaju — wódz i głowa —  
Pomnij, żeś na sali, a nie w borze, —  
Lesie, — gaju,  
Na odpuście lub weselu,  
Gdzie się ludzi, jak wy wielu  
Kręci wokoło, jak w zwyczaju  
Na jarmarku.  
Patrz w mazurze, by Podłydka  
Nie połamał w pasji smyczka!  
Więcej ci już nic nie powiem —  
Idzie dziedzic.  
Słowik! Baczość!  
— Wtór podaje!  
Zaraz za nim, już!  
Fujara!...  
Ciche tony pieśni wiejskiej  
Popłynęły...

Ciche kwila,  
Ludzie grają:  
Wiatr z listowiem się zmagają,  
Rozhukane ptaszę młode  
Wieści wróżby na pogodę,  
Zaklekotał bocian z strzechy:  
A na sali ludzkie śmiechy,  
Pannę nazwał ktoś już mamą,  
Muszą być to ludzie z miasta,  
Słowem na wsi się nie szasta...

Dość melodji wstępnej będzie,  
Grajcież walca albo tango...  
Pierwsza para — wyżsi rangą,  
Za nią wtóry, ja poskaczę —  
Nie przeszkadzać mi smarkacze:  
Młodzież żyje w wielkim błędzie,  
Bez pytania pcha się wszędzie.  
Niech kapela zagra tango...  
Dziwy, czary... spójrz, łamańce  
Czynią ciała z sobą w parze,  
To są nowe miejskie tańce!  
Jak je ochrzcić w naszej gwarze?

Hej, kapelo tnij  
Mazura!

Zagrajże mi wiaro nasza,  
Niech se miemiec nogą szura,  
Na zabawy swoich sprasza!  
We mnie płynie polska krew.  
Pokaż bracie coś ty wart,  
A niech tango porwie czart!  
Bo w mazurze polski śpiew,  
Dźwiękiem serce, duszę rwie...



## DWA LISTY

### 1.

Bez czasu, bez miary  
Żyjąc w wielkiem mieście,  
Przyjacielu stary,  
Odzywam się wreszcie.  
Ja tęsknię za wami,  
Za cichą zagrodą,  
Za wsią, jej chatami,  
Chat życia urodą.  
Powiedz mi kochany:  
Czy szare ugory,  
Zielone kurhany —  
Śnieg zabielił skory?  
Czy kretowisk znaki,  
Na wyżach, czy w dole?  
Czy śmigłe szaraki  
Na ziab się odziały.  
A sad nagi cały  
U stawu w padole?  
Czy w Kacprzaków chacie  
Gołębice siwe

Dotąd jeszcze macie,  
Czy też odleciały  
Na zimowe leże?  
— Wiatr zimy chorały  
Zagrał, mróz bierze?

2.

U nas słońko świeci,  
Blask sieje po lesie,  
Blask po drogach nieci  
Do chat promyk niesie.  
Chmurom szaty strzepi,  
W krąg światłością ciska,  
Znów nadzieją krzepi —  
Lśni dalekie — zbliśka.  
Żywe światło ciche  
Do izb się zakrada,  
Złoci ściany liche,  
Z uśmiechem coś gada,  
I radością błyska...  
A serce rozżala,  
A duszę rozżarza,  
Chociaż świeci zdala  
Czujem w nich mocarza.

## KWIECIEŃ

Radość, radość, pląsy, pienia,  
Słońce dusze rozpromienia,  
Nagie w złocie lśnią gałęzie,  
Baśń cudowną słońce przędzie.  
W rozwidnionym, zielonym lesie  
Lutnię stroi ptak. — Poniesie  
W świat szeroki i daleki  
Gęźbę lasu z nad mej rzeki,  
Z nad jej toni rwącej, szarej  
Na ugory, pól obszary. —  
W gwar weselny dźwięki rosną,  
Rozbudzone światłem, wiosną,  
Chóry ptaków w pieśni szale —  
Budzą z snów zapamiętałe  
Życia radość i pragnienia.  
Słońce dusze rozpromienia!  
Błyszczem złota świat oniemia  
Słońce jasne, — woni ziemia.  
Pieśń wiosenna duszę poi,  
Maj królewicz w kwietnej zbroi  
Przyjdzie w złocie i w błękicie  
Rozweseli smutne życie.

## PROMIEN

Życia orędzie!  
Jasny, niezmienny  
Przeniknę wszędzie —  
— Promyk wiosenny.  
Światłość roztoczę,  
Rozwodnię lody,  
W nurtów pomrocze  
— Lodów okowy,  
W głębię wód: — skoczę.  
Rozwidnię knieje!  
Lasy, moczary,  
Zieleni rzesze,  
Trawy, szuwary,  
Miljardy — wskrzeszę.  
Już wschodzę, dnieję...  
Zimy minstreli  
Zagłuszę, rozśmieję!  
Światłość weseli!

Wniecę, rozchmurzę  
W błękit przybrane,  
W szkarłaty, róże —  
Świty śpiewane  
W radosnym chórze  
Ptaków pieśniarzy.  
— Rozbudzę wiosnę,  
Szczęścia skojarzy!  
Śniegi zatopię.  
W majestat wzrosnę —  
Stworzę utopję  
Ułud na ziemi;  
Tętno radosne  
Życia spromieni  
Mój czar wiosenny!

## O WIOŚNIE

Jak pragnę dzisiaj słońca,  
Podniebnych sfer przestrzeni!  
I gwaru życia świata,  
I pól i łąk zieleni.  
Swawoli i radości,  
I bałamutnej wrzawy,  
I pieśczoł rozpętania,  
Dziewczęcej twej zabawy!  
Hej, czując dłonie w dłoniach  
Zapomnieć życia troski,  
Zatracić, patrząc w oczy,  
Rozumu mądre wnioski  
Zawrotnie mknąć w przestworzu  
Ponad utarte szlaki...  
Zatraćmy się dziewczyno,  
Zaginie ślad wszelaki;  
Krew w żyłach już hybocze,  
Rozognia usta, skronie!  
Ach, podaj mi miłośnie  
Twe cudne, miękkie dłonie...  
Świadomość czynów kona,  
Goreją mi źrenice,  
Zatonę w mgłę spojrzenia  
I zaprzepaszczę życie.

## NIEMEN

Brzegiem borów ciemnych spięty,  
Drogą krętą w mórz odmęty —  
Brat Wiselki — Niemen płynie  
Za rubieżem Polski ginie.  
Z lasu wyszedł — Iśnieć — stalowy,  
Płynie wolno zielny, płowy,  
Cichy równy i spokojny,  
W nurtach wrzący, w głębie zbrojny.  
Zbiera w wodach śnieżne chmuuki,  
Lasy, łączki i pagórki,  
Okoliczne zbożne łany.  
Słońca blaskiem wyzłacany!  
Brylantowa słońca wstęga  
Prawie czubów lasów sięga!  
Wód roztoczą szparko płynie,  
Niebo schował w swej głębinie.  
Jako fala wiecznie żywa  
W bezdnie lasów się zaszywa.  
Gwarząc — zwolna, a szeroko  
Toczy wody, mając oko.





QUO VADIS

<http://rcin.org.pl>



## ŚWIADOMOŚĆ

Naturze z łona wyrwę moc tajemną,  
Jej praw zasady poznam, praw rządzenia;  
Krwia serca spopielę żądzę przyziemną  
Poznania wszechrzeczy i wszechstworzenia.

Odrzucam jednakże cześć dla rozumu,  
Gdyż rozum bez serca — pasożyt chwili!  
Sercem jeno myślę wśród myśli tłumu —  
Sercem — ludzie Wielkość swoją sprawili!

## POKORA

Do Ciebie Niewidzialny  
Prośba łaski pnie się  
Poza mnie,  
Za rubieżę bytu  
Wolą istności,  
Tajemnej siły  
Ducha posłuchanie  
Racz przyjąć.  
Niezwyciężony,  
W pokorze czystości,  
Bez berła i tiary  
Królu Wielkości —  
Wszechpanowanie!  
— Żywiołów świata  
W proch startych  
Mocarzy nicości  
Zwól z pychy radości.  
W milczeniu pieśń  
Niewysłuchaną świata,  
Sprzęgłą  
Życia i śmierci  
Przed oblicze Twoje  
Zanoszę.  
Pieśni pokory,  
Jak modlitwy,  
Wysłuchaj Panie.

## ZWIASTOWANIE

Zapomniane leżą drogi  
Szczytne, górne i nizinne  
Kędy chadza król ubogi,  
Bez korony, cicha postać.  
Z sobą samym bój prowadzi,  
Kłęsce duszy pragnie sprostać.  
Pod kolumny życia śpiące  
Rzuca kule światła lśniące.  
Zakląć pragnie ludzkie rzesze,  
Wnieść do słowa duch potęgi,  
Zwoje ogni w duszy krzesze,  
Rozpłomienna myśli kręgi.  
Kłęsce życia — czy poradzi?  
Bije w dzwony zmartwychwstania:  
Myśl się wznosi, myśl zapada,  
Hasła rzuca dusz powstania,  
Świt różany zapowiada.  
Już wiosenne drżą upusty,  
Z niewidzialnych krain płynie  
Życie młode...

Niech nie minie!

## NOCTURN

Są dnie, w które gubię duszę,  
Życie mojej wiedzy jest ograniczone.  
Zanikam, jak echo w grobów martwą ciszę,  
Patrząc w zaświata obcą ludziom stronę,  
Lecz czuję za mną stoi  
Moc nadludzka —  
    Chryste!  
Z mroków duszę błędną  
Sprowadź na szlaki czyste.

## OBŁUDA

Wielobarwna, wielostrojna,  
A w mijaniu z prawdą hojna,  
Błyskotliwa, obcesowa,  
Miodem krasi jadu słowa.  
W sobie zręczna, choć leciwa,  
W każdym gronie ludzi bywa.  
Żyjąc milczkiem, gdy przyjaźnic  
Słowo rzecze: kłamie snadnie.  
Zdrowa, chciwa i wesoła,  
Nie słyszy, gdy prawda woła.  
Zaprzeczeniem prawd, ułudą,  
W gruncie rzeczy jest... obłudą!

## POGŁOSY

Jest święto zmarłych i żywych nadziei,  
Święto przemian duchowych ogniw świata,  
Święto męki myśli, — życia skolei,  
Gdy Nieśmiertelność za groby ulata,

*(Wiejska kaplica, przy niej pagórkowate  
cmentarzysko. Korony drzew. Księżycowa  
łuna. Wnętrze kaplicy otwarte. Dołem smu-  
ją się siwe opary. Noc.)*

### CMENTARNIK (przed kaplicą):

...Pomruk stapa...  
Od pola wiatr porywa,  
Z krańca w kraniec pędzi w świat,  
...łopocą drzewa...  
— przystanął — na cmentarzysku  
Echem śpiewa...  
— w grobie leży twój brat.  
Za chwilę pogoni,  
Kędyś, gdzie dusza dogorywa.

*(Z za kaplicy dwa anioły przechodzą w stro-  
nę cmentarza)*



## ANIOŁ I.:

Srebrem puklerzy  
Blask bije z ołtarzy  
Nikt nie uwierzy.  
I nikt się nie waży!  
„Łam, czego rozum nie złamie“,  
— krwią pisane słowa...

## ANIOŁ II.:

Na twoje rozkazy  
Cisnę głaz płomienny,  
— Unicestwię płazy  
— Poleci w świat ciemny.  
Spójrz, gwiazdy migocą,  
Płynmy ku nim w górę,  
Księżyc świeci nocą,  
Gwiazdę strącam chmurą.

## CMENTARNIK:

Znacę was krzyżem, odstępście duchy. Odrzwia  
Kaplicy zatrzasnę (*czyni znak krzyża*).  
W Imię Ojca i Syna...  
(*Z mgły wylania się Widmo, przechodząc—  
przystaje, ginie za pagórkiem*).

## GŁOS:

Wywiodłem ciebie z czeluści piekła,  
Władzy przekazałem bezwolnej nauki.  
Stworzyłeś własne piekło  
I zaprzeczasz prawdzie!  
Gdy na świadectwo walki z szatanem  
Otworzę groby?!  
Zjawy zmarłych potwierdzą prorocтва;  
Usłyszysz głos prawdy!  
Między planet drogi, skrzyżując globy!  
*(cementarnik zamyka kaplicę od wewnątrz).*  
O, Zmarłych Słowo!  
Śmierci spowiedników prorocтва  
Z za grobu wyrzekną tve ojce i matki.  
*(na mogiłach powstają i gasną ogniki).*  
Ty drżysz i unikasz śmierci?!  
Władne moje słowo,  
Gdy czyn ucieleśnię?!  
*(ściemnia się, wiatr porywisty).*  
Jam unicestwił źródła obłudy,  
Ducha zagłady potysiącokróć zmiażdżył  
Dary przekazałem Łaski i Wolności  
W progi twego domu Wolność wnijsia niema,

Znasz potęgę Łaski?

O, nie zasłaniaj prawicą ócz chciwych,  
Spożywaj owoce pracy rąk bez troski  
Póki ziemia cię żywi!

*(Widmo ginie na cmentarzu).*

*(Chmury przestaniają niebo).*

*(Bije północ).*

Wybiła godzina dusz powstania,  
U kresu wędrówki myśl się słania.  
Ożyły cmentarze. Cyt... dwunasta!  
Gwar życia grobów w głosy urasta.  
Schodzą Anieli, cienie w krąg stają,  
Pospołu pieśni zaduszne grają,  
Skrzydła prostują, skrzydłami szeleszczą  
Białą mgieł płyną, Zaduszki wieszczą.

## INTERMEZZO

Chwilami pragnę pozostać obłokiem,  
Płynąć po niebie wysokim, szerokim  
Ponad równie ziemi, i jej niziny,  
Strumienie łez ludzkich i źródła winy.  
W drodze ku słońcu w obłok wniebowzięty  
Rozsnuć się w niebycie, pod firnamenty.

REMINISCENCJE

<http://rcin.org.pl>

REMINISCENCE

## PŁONAĆ MUSZĘ

Ja płonąć muszę, płonąć muszę!  
W wir walki pomknę w zawierusze,  
Dokonam pomsty za katusze,  
Za zawód w życiu — krwawy trud!  
Porwę za sobą cały lud!  
Rozpętam namiętności dzwony,  
Żywiół zbrodniczy i szalony!  
Niedoli pęta potrzaskamy  
Tłumionych jęków przerwiem tamy.  
Żywiół zgróż wzniecę, huragany!  
Hejnał wolności rozedrgany  
Zagarnie wszędzie miasta, sioła...  
Dobędę miecza archanioła,  
By sąd sprawować wśród zamieci.  
Niech prawda ludziom w oczy świeci!  
Prawdą chcę karmić każdą duszę,  
Ja płonąć muszę, płonąć muszę!  
Minęły lata, czemże pozostałem!...  
Życie do mnie przyszło i gestem niedbałym  
Wskażało zdobycze: — po nie wyruszę!  
Głazem, jak opoką przywalało duszę,  
Aby żar stłumić, zagasić płomienie,  
Żyć muszę, lecz życia biegu nie zmienię.  
Dźwigam jarzmo, brzemień jarzma znoszę  
I potem trudu życia drogę roszę.

## UŚMIECH

Oczu błyski roześmiane  
Budzą myśli zapomniane,  
Za te myśli,  
Ocz przebłyski,  
Cóżbym teraz dał!  
Od kołyski  
Płynię za mną życia fala,  
Życia świata inna miara —  
— Serca ofiar szal!



Pośród ludzi, w kłamstw powodzi  
Gładki uśmiech nie zawodzi.  
Rozum świata  
Mami, ludzi,  
Któżby sercem trwał ?  
Śmiech ostudzi!...  
Choć w męczeństwa aureoli  
Powiesz serce co cię boli?!  
— Martwej ciszy zwał!



## MADONNA

Madonna świetlana w roli spowiednika  
Łaski pełna, żywa do duszy przenika,  
Czuję ciepło ciała blisko koło siebie,  
Blaskiem twarz jej pała barwą tęcz na niebie.  
Wświecam się w źrenice, w bezmiar ócz wejrzenia,  
Z spojrzeń łaska płynie, tłumiąc serca bicie,  
Trwoga serca ludzi snąć w aniołów zmienia:  
Moc wzruszenia sprawia bezwład sił w rozkwicie!

## CIENIE

Po twej twarzy błądzą cienie tajemnicze,  
Drżące przygasają, jak pochodni znicze,  
Jak promienie słońca z za chmur ciemnych wianka  
W lesie błądząc — w borze — szukają kochanka.  
Brzozy — osmętnice rozpuszczone sploty  
Chylą ku mokradłom na słońca pieszczoty —  
W tęsknotę spowite wciąż o słońcu marzą,  
Kiedyż w wodach blaski światel się rozżarzą,  
W wodach roziskrzonych ujrzą twarz kochanka!  
Brzozy! Słońca strzeże chmur ciemnych firanka...

## TEŚKNOTA

Na szczycie góry, w traw zielnym odmiecie  
Spoczywam w ciszy, w górskim kwietnym sadzie,  
Pozłota słońca łśni na firnamencie,  
Na piersi jaśmin białe kiście kładzie,  
W błękicie łśniącym płynie obłok biały,  
Wiatr lekko wierchy lasów gór kołysze,...  
Czuwam strudzony w sen pogrążon cały,  
Życie gór tętni zasklepione w ciszę.  
W chwili tej stajesz przedemną wyśniona,  
Rozkwita czar słodki niemej tęsknoty,  
Wyciągam w błękit spragnione ramiona  
Do ciebie wizjo, o śnie życia złoty!  
Z traw płyną ku mnie szepty, rozhowory,  
Wstaję z posłania, chcę biec, nie wiem kędy,  
Chcę burzyć naraz przeszkody, zapory,  
Posiąść orle skrzydła i orle pędy,  
Biec, biec ku tobie, póki mi sił stanie...  
Hej! beznadziejne duszy wołanie.

## WSPOMNIENIE

Haszyszem upojony —  
Smak czują jeszcze usta,  
Na cztery patrzę strony  
Linja perspektyw pusta.  
Przyjaciół mój życzenia  
Dziś składał mi serdeczne:  
Miłość w nieprzyjaźń zmienia;  
Metamorfozy wieczne!  
Zastyga krew w tętnicach,  
Ucieka kędyś życie,  
I naraz w tych martwicach  
Wre uczuć wulkan skrycie:  
Serdeczne gniewy, trwogi!  
Ach, powiedz na rozstanie  
Przygodny druha drogi —  
Milczeć nie jestem w stanie, —  
Czy miłość śmierć przeżywa?  
Rzuć promyk choć radości!  
Wiesz, z sercem różnie bywa,  
Gdyż piekło z niebem gości!

## FRAGMENT

Tulę się całą w róże, georginie,  
W pieściwe szaty uciszeń zasłonę,  
Czar bieli tych kwiatów nigdy nie zginie,  
Chociaż kształty zmieniają, gasnąc zważone,  
Głębokie wonie znikną niepowrotnie...  
Życ będzie wspomnienie — cicha tęsknica,  
Do ócz z kobaltu widzianych przelotnie  
Śród bieli kwiatów, moja, jasnolica !  
Mówię to szeptem, do siebie, ostrożnie,  
By nie podsłuchał mój wróg — dzień przeżyty,  
Kreślę myśl ręką pewną, lecz trwożnie,  
Żyją: zwiewność uczuć, marzeń przesyty.

## FRYWOLNA

Tak...  
Chcę opanowania,  
W łonie lęk się ślania,  
Przestrzeni... szalona,  
Jam cała zapłoniona!  
Nie...  
Pragnę roztkwilenia,  
Żrenic skrzyżowania,  
Przyzwoleń milczenia  
I ócz rozkochania!

## ZBLĄKANE SZEPTY

### I.

Zaklęta w ciszę, królewno ogrodu śniącego o świcie,  
w brzaskach zorzy lśniąca, upajająca, wonna, jak  
róże!

Płoniesz jak zorza!

Perlą się usta twoje bezwiednie nienasycone.

Oczy blaskiem gwiazd wschodzących migocą.

Nie ujarzmię źrenic wołą męskich dum!

W orbitę uczuć nie zagarnę tęsknot twoich kręgi:  
nie mam potęgi pałania nad gwiazdami, jak  
słońca żar, tłumiący gwiazd płomienie!

Korzę się przed Tobą i do stóp przypadam.

W niwecz obracam pożądań pragnienia.

W poczuciu żywego twego istnienia, jak przed  
oltarzem składam przyrzeczenie: niech jasność  
mrok pokona.

Rozkołysae uczucia w blaskach ogni tęsknoty  
niech płoną!

Odejść muszę!

## II.

Jesteś odtworzeniem świata moich przeżyć .  
Życie musisz wśród zmagania o szczęście.

Prowadź kędy wola.

Wyzuty ze zmysłowości spojrzę w przepaść istnienia,  
Prowadź nad utajone uroczyska, czy otchłanie...

Mrok nieprzeparty wypełnił świat, zasnuł wzrok.

Wokoło cisza...

Samotność otacza kołem coraz węższem, ciasnem,  
mniejszym.

Myśl ulata za tobą. W duszy ciche rozradowanie.

Pragnę dostąpić miłości świata całego: szczęścia

i nieszczęścia...

**Mocy twórcza!**

Przedziera się przez drogi nieświadomości poznanie

własnej jaźni.

Nic nie pozostało — tłum zwątpień!

Prysnął czar ułudy!



### III.

Pozdrawiam cię westchnieniem świtu

W ciszy sielskiej nieba i ziemi.

Bądź skarbnicą tajni snów życia, kapłanko ognisk  
rozświetlających wspomnienia.

— Żyjesz w pieśni mojej duszy i myśli polotach,  
nieznana — Przeznaczenie!

W marzeniu jesteś pychą potęgi nieosiągniętej życia  
mojego i wizją jego piękna,  
piękna oszołamiającego jaźń radością miłości.

W błagalnym pragnieniu objawienia twego, mówię  
w pokorze: niech się stanie!

Odsłoń drogi wirom i pędowi myśli rwącej ku tobie.

W światłach zorzy migotliwej na skrzydłach białych  
pióropuszy ponieś marzenia drażniące.

Nie wypowiem bólu wyrzeczeń, ujść pragnę tęsknocie  
niepokonanej, nieskończonej!... drżącej niepo-  
kojem!

#### IV.

W płomieniach duszy, w warze krwi, w mięśni drganiach i każdym calu nerwów wielkość twoją nieogarniętą zabiłem.

Krzyk serca nadludzką miarą tłumię,  
ból rozpaczy ujarzmiam, aż do zaniku wzruszenia radości, że żyję.

W spopielonej ziemi wyżętych ogrodów składam szczątki kwiatów nadziei,  
jaśnienie źranic niech zgaśnie, bezbrzeża mroczne,  
jak głębie otchłani zagarną wzrok, a świata i ludzi  
nie widzę, jeno noc.

Strudzony do wrót życia kołatanem, pragnę odejść  
w dale bezludne, gdzie leży mój kres.

W zmaganiu z bólem, gdy sił jeszcze stanie, pójdę  
śród ludzi z zakrytą twarzą, niech mi się żadne już  
blaski nie jawią i żadne następstwo żaru  
pragnienia, bogactwa serc.

## BLASKI -

— Pasemko błękitu przedzierzganę złotem  
Zachwyca — uchodzi — widokiem mamiąc oko,  
Smugi słońca zbiera, i kładzie je pokotem  
Na ziemi, rozżarzając niebo — hen, wysoko!

Opalowy obłoczek uchodzi skrzydlaty,  
Wibruje falą wiatru motyl poruszany —  
Obłoczek majowy wiosenne przywdział szaty,  
Radość krzesi — płynie — sam w życie zasłuchany.



RÓŻNE



## WIECZÓR WIGILIJNY

Dziś się odnawia w mej pamięci  
Lat moich wczesnych szara dola,  
Zima początki swoje święci —  
Wiatr — Hulaj Bracie! — pędzi z pola.  
Na szybach w chacie szron osiada,  
A bielą śnieżną świat przesłania,  
Przez okna wiatr do chaty wpada,  
Po kątach w izbie chwiejny słania,  
Przez drzwi stąd w drogę sam pomyka.  
Siarczysta zima w kleszcze chwyta.  
W pogwarze wiatru — zła muzyka —  
Zapowiedź biedy? — chłopię pyta.  
Nie, drogi chłopcze, matuś syna  
Do piersi garnie i przytula;  
Dziś dzień Narodzin, dzień Nowina:  
Radości wielkiej Narodzenia —  
Pana Naszego Zbawiciela —  
Król ducha, — bogactw nie docenia,  
Z zaświata ludzi rozwesela,  
Nadzieją duszę rozpromienia;  
Ludziom wymierza Sąd na życia,  
Koleje losów dzisiaj zmienia,  
Moc nam oznajmia swą z ukrycia...  
I Matuś głośno myśli snuje,  
W głosie wyczuwam lekkie drżenie,  
Za ciepło duszy jej dziękuję.  
Z Bożem jest moje narodzenie!

Nic mi tam dary tego świata,  
W tej chwili wierzę w dusz istnienie,  
Za sercem Matki myśl polata  
W kraj złudy, szczęścia i natchnienia.



ROK 1915

Śnią mi się, śnią legjony  
Ich szelest orlich piór,  
Komendant zapatrzony  
W grozę wojennych chmur.

Wzrok wieszczy wdał ulata  
Ponad bitewny szal,  
Niech dymi, grzmi armata,  
Miljony huczą dział!

Czyn nawet i orężny  
Nie zmieni ludzkich dróg!  
Duch wolny, męski, prężny,  
Tryumfu wznosi łuk.

Słuch wieszczy głosów słuca,  
Serdecznej mowy, snów,  
Wielkości Króla—Ducha,  
— Potężny rządzi znów.

Śnią mi się, śnią legjony  
Ich szelest orlich piór,  
Komendant zapatrzony  
W grozę wojennych chmur.

## BIESY

Płyną chmury, krążą chmury,  
Księżyc stracił blasku moc,  
Na śnieg lotny rzuca z góry  
Mętne światło. Mętna noc.  
Jadę, jadę pustką polem,  
Słyszę dzwonek din, din din...  
Lęk ogarnia mimowoli  
Śród nieznanym nam równin.

Rażno,... w konie! Niema mocy,  
Panie, ledwo wleką nas.  
Śnieżna zamieć tnie wprost w oczy.  
Zasypało drogi wraz.  
Zabij, wnet nie znajdziesz śladu!  
Zbłądziliśmy... Ach, więc jak?!  
Czarci krążą!... tak bez ładu  
Zwodzą nas na błędny szlak!

Spójrz panoczku: harce czarcie,  
Igra, plwa, dmie djabelska nać,  
Do parowu pcha uparcie  
Zdziczałego konia snać.  
Tam — o wiorstę niebywałą  
Sterczał bies, jak słup zdala,  
Zahybotął iskrą małą  
Sam wnet znikał w mroku zwale.

Płyną chmury, krążą chmury,  
Księżyc stracił blasku moc,  
Na śnieg lotny rzuca z góry  
Mętne światło. Mętna noc,  
Zamieć resztki sił już chłonie,  
Cichy dzwonek nagle zmilkł.  
Cóż tam w polu?! Stają konie.  
A któż powie:, pień czy wilk.

Zamieć złością wre, zawodzi,  
Czujne konie parskają,  
Widzisz djabła — mgłą zachodzi,  
Ogniem ślepie pałają!  
Konie znów poniosły cwałem,  
Dzwonek dźwięczy din, din, din...  
Widzę ciżbę czarcia cała  
Śród nieznanych nam równin.

Tłum potworów niezliczony  
W mętnej grze księżyc fal  
Młyncem pędzi w różne strony,  
Jak jesienią liście wdal.  
Nieprzejrzani... każdy spieszy,  
Czarcie brzmia żałobne pienia,  
Pogrzeb djabła z czarciej rzeszy,  
Lub djablica czarta zmienia!

Płyną chmury, krążą chmury,  
Księżyc stracił blasku moc,  
Na śnieg lotny rzuca z góry  
Mętne światło. Mętą noc.  
Pędzą czarci, rój, za rojem  
W wysokościach bez granic,  
A skowytem, wyciem swoim  
Szarpia serce, rwąc za nic\*).

---

\*) Aleksander Puszkin, tłumaczenie.

## PILOT

W przestworzu zawisam-rodak Ikara,  
Żyję potęgą minionych stuleci,  
Spływam w krąg słońca! Płynie ludzka wiara  
W skrzydła stalowe i entuzjazm nieci.  
Życie się śmieje we mnie, a poza mną  
Widomych kształtów rozsnuwa obrazy,  
Jak in eternam — sieć przędząc tajemną  
Złud wielkości ludzi i myśli bez skazy.  
Co jest widomem świata... nie uciecze...  
Żegluję w zwyżę, zdobyczy nie syty,  
Radość tworzywa w powietrznej karecie  
Przeżywam dumny, lecę nad chmur szczyty.  
Niepomny siebie, wyrosły z przyziemiu  
Skrzydlatej braci sprostać mogę w drodze,  
Mam wolę spojrzeć pogrążonym w cieniu  
Prawom natury, pognębnym srodze.

## ŚMIECH

Śmieich pędzi z hukiem i łoskotem,  
Z pod stropu z góry runął, wali,  
Wielkości nie zna — wszyscy mali!  
Krzyk wielkoluda postrach nieci...  
Rozgłośna ryku fal kaskada  
Do uszu skrada się, przypada  
Ha, ha... piekielna grzmi muzyka,  
Stugębą wrzawą w świat pomyka.  
Śmiech czasem szydzi, czasem płacze,  
Z nadmiaru wzruszeń łzę wyciska,  
Tnie błyskawicznie, jak z biczyska,  
W próżnię, jak w otchłań się zapada  
Rozgłośna rykiem fal kaskada,  
Ha, ha... grzmi śmiechu wielka wrzawa.

## ZIMOWY WIECZÓR

Burza niebo mgłą przesłania,  
Śnieżne wiry wbija w chmury,  
Jak zwierz dziki raz zawyje,  
Znów zakwili jak niemowlę,  
Wnet pod strzechą zaniedbaną  
Słomą targnie, zaszeleści,  
Jak wędrowiec opóźniony  
Do dom w okna zakołacze.

W naszej cichej, starej chacie  
Niema słońca i wesela,  
Cóż więc moja staruszczko  
Milczkiem słuchasz tam przy oknie?  
Może odgłos burzy gniewnej  
Znużył cię przyjaciółko?  
Może drzemiesz trochę sennie,  
Monotonnie, przędząc w kółko!

Pijmy drogi przyjacielu  
Młodych lat i biedy wspólnej,  
Pijmy z troski, gdzie jest czara,  
Serce wnet się rozweseli.  
Zanuć piosenkę — jak za morzem  
Ptaszę hoże spędza życie,  
Zanuć piosenkę, jak dziewczyna  
Szła o świcie czerpać wodę.

Burza niebo mgłą przesłania  
Wiry śnieżne wzbija w chmury,  
Jak zwierz dziki raz zawyje,  
Znów zakwili, jak niemowlę.  
Pijmy drogi przyjacielu,  
Młodych lat i biedy wspólnej,  
Pijmy z troski, gdzie jest czara, —  
Serce wnet się rozweseli.\*)

---

\*) Aleksander Puszkina, tłumaczenie.



## PIEŚŃ ŻOŁNIERSKA

Pójdź nad rzekę, spójrz na wody,  
Czeka na cię rycerz młody —  
Hej dziewczyno, hej malino!  
Rycerzyka tego znasz!

Pójdź nad rzekę do dąbrowy,  
Kędy księżyc wschodzi nowy —  
Hej dziewczyno, hej malino!  
Twój rycerzyk pełni straż.

Bo gdy minie ta godzina,  
Kiedy rycerz wartę wszczyna —  
Hej dziewczyno, hej malino!  
Wszelkie winy z niego zmaż.

Sercu zadość się nie stanie  
Nie pożegnasz na rozstanie  
Hej dziewczyno, hej malino!  
— Gdy przeminie nocny czas.

Pójdzie żołnierz na wojenkę  
I porzuci swą panienkę —  
Hej dziewczyno, hej malino!  
Spiesz się, spiesz, już wieczór zgaś!



BAJKI

<http://rcin.org.pl>



1.

Pytano raz sędziego,  
Jak zawsze pięknoducha:  
Dlaczego boska Temis  
Z wiek wieków tylko słucha,  
Opaską wzrok zasłania,  
Miecz dzierży w dłoni — wagę,  
Insygnia Temis władzy,  
Stanowiąż jej powagę?  
Nie wiecie — rzekł z uśmiechem —  
Pytaniem zaskoczony:  
Sąd zanim wyrok wyda  
Przesłuchać musi strony,  
Nierzadko bada świadków  
I waży argumenty,  
Wątpliwość tnie jak mieczem...  
Lecz wyrok będzie święty,  
Gdy Sąd w sumienie wniknie,  
Wgłąb kędy wzrok nie sięga —  
W zawarte oczy prawdy.  
Zamkniętaż sumień księga!?

Genjusz domorosły,  
Goniąc myśli w głowie  
Chciał dorównać poecie,  
Chociażby w połowie.  
Badał przeznaczenie,  
Na pocieszenie  
Los rzecze:  
Człowiecze!  
Są pieśni, piosenki,  
Pieśniarze, piosnkarze —  
Człowiek śpiewać musi  
Rzeczywistość każe,  
Gdy nutę fałszywą  
Śpiewak z ust wykrztusi —  
Prawdziwą — życie wskaże!

Nad zawodnione grzędawiska  
Klątwą człowieka odludnione  
Jednako słońce wschodzi, błyska,  
Niezmiennie krocąc w swoją stronę.  
Na biel topieli, chłód mokradła,  
Choć ludzka stopa w głąb nie sięga,  
Padają złote błyski znagła,  
Z zenitu — lśniąca słońca wstęga.

Pełna tajemnic pustka wodna  
Zastygła — drzemie w wirze świata,  
W niej tkwi Kolosa moc pogodna,  
Z nad wód potęga ich ulata.  
Miara wszechświata tkwi w żywiole,  
Człowiek nie sprostą wód potrzebie:  
Pan świata w ciasnem myśli kole  
Ujarmia żywioł, lecz dla siebie.





# ANTYPODY



*OSOBY:*

*Bezimienny*

*Żona*

*Uczniowie*

*Chłopiec*

*Sędziowie*

*Prokurator*

*Król*

*Powiernik*

*Dworzanie*

*Członkowie Rady*

*Żołnierze*



Zapomniane leżą drogi  
Szczytne, górne i nizinne,  
Kędy chadza król ubogi —  
Bez korony, cicha postać.  
Z sobą samym bój prowadzi,  
Kłęsce duszy pragnie sprostać.  
Pod kolumny życia śpiące  
Rzuca kule światła lśniące.  
Zakład pragnie ludzkie rzesze,  
Wznieść do Słowa Duch potęgi,  
Zwoje ogni z duszy krzesze,  
Rozpłomienia myśli kręgi.  
Kłęsce życia — czy poradzi?  
Bije w dzwony Zmartwychwstania  
Myśl się wznosi, myśl zapada,  
Hasła rzuca dusz powstania,  
Świt różany zapowiada.  
Już wiosenne drżą upusty,  
Z niewidzialnych krain płynie  
Życie młode...

Niech nie minie!

Czar minionej zimy niesie  
Wieniec róż. Wyzwolony Duch  
W rozterce, zmartwychpowstał już.  
Żyje serce!

Biją dzwony...

Oto światłość wielka błyska,  
Mrok spromienia Pańska Męka  
— Wiekuista w żywych progi  
W zorzach płynie. Cisza czysta  
Znaczy drogi... Król Duch klęka  
Kręgiem światła otoczony  
W jaśni słońca. Żywa męka  
Wypełnia się,

Biją dzwony...

Wiarę w miłość dzwon wydzwania,  
Gołębica jasno siwa  
Z mgławic światła się wylania,  
Jak nadzieja wiecznie żywa.

## I.

*Widok na zakład kamieniarski obstawiony kratami na niskim podmurowaniu, tworzący oparkanie, wejście bardzo szerokie. W głębi pomniki półkolem, z lewej strony: glazy, warstwy surowca kamiennego; z prawej strony pochyla sterta brukowców, przed nią przejście szerokie za scenę; drzewa górują nad pomnikami; pomiędzy glazami i pomnikami krzewy i malwy; z prawej strony przed ster-  
tą — murawa, krzewy.*

*(Bezimienny przemawia, stojąc u wylotu przejścia; przed nim na murawie i glazach zajmują miejsca siedząc — uczniowie)*

### BEZIMIENNY:

Duch wyzwolony w męce i trwodze niech będzie moją wam zapowiedzią. Łamać okowy naszym jest udziałem, czynów potrzeba na miarę narodów, psyche swoją zrodzić i przemocą władać. Każdy z was, jak atom, gdy się zejdą w kole wytworzą wielkie pożaru ogniwa. Niech już rozdnije ciemnoty gąszcz i złuda jaśni niech pryśnie. Wzywam do boju bez przyłbic i tarczy. Kto

lęk w piersi czuje, niech się usunie: szermierzem w boju nigdy nie będzie, kto jeno o sobie pamięta. Nie dbajcie o nazwę ani o tytuły, jeno o ducha stalową moc i więź nieprzerwaną mocy zwycięskiej, bo cóż nam życie — świat poto by zgiął, a każdy jest częstką we wszechświecie.

Mocarni i twórczy, zaborczy, ofiarni sami musicie stać się swoimi spowiednikami. Na szanach życia zawieście swoje credo: chcę myśleć, żyć tylko prawdą. Zaiste, gdzież jest ta mocy nie-zrównana, która duchem włada? W pracy nad wyzwoleniem. Odstąpcie wszystkie dobra tego świata, gdyż życie nie jest rozkoszą. Zmienić życie w rozkosz nie jest ułudą. Cóż jest rozkoszą? Rozkosz — to poczucie wolności ducha, w chwilach zagrzeszenia, ciała rozprężenie.

#### UCZEŃ I.:

Wskaż z kim mamy walczyć. Przypaszemy zbroje, zastępy nasze są mnogie. Prowadź do boju.

#### BEZIMIENNY:

Siła twej zbroi czynom pomoże, nie zmieni biegu wypadków. W strażnicach ducha potrzebna jest



moc, niech zniknie ducha potęgi samotność. Łączmy się razem w woli ogniwa i bez zapłaty na ostrze mieczów niech spłynie krew ciała ofiarna. Wykuwać będziemy pancerze woli. Naród z ducha wolny — niezwyciężony.

UCZEŃ II.:

Rzuć nam swoje hasło.

BEZIMIENNY:

Burzyć w milczeniu, poto by budować. Społeczność ducha stanie się udziałem narodu, chcę widzieć społeczność z jarzma wyzwoloną bytu codziennego; duch będzie człowieka—zwierza udziałem, — życia powołaniem.

UCZEŃ I.:

Jak się zmiana stanie?

BEZIMIENNY:

Zaprzeczeniem walki jest ruch we wszechświecie.

Bój będzie bezkrwawy, bez kul i kartaczy z nędzą ducha. Chcesz tworzyć? — Weź za kochankę wolę. — Młodzieży, nadziejo Narodu, przybywaj! Pieśń wyzwolenczą podaj do wtóru! Wróżę wam wielkość i panowanie. Wawrzynów godni sprzyśnięmy się skrycie, jak dzwon nasze głosy (*słychać gromy, grzmoty*). Rebelja — niebo się spowiada. Duch wasz spłonąć musi, wówczas będzie zmiana.

W dymie pożarów zmiana się stanie.

Głos gromu rozbrzmiewa.

Słyszycie! Niewidzialne są lica duchów.  
Trwożni niech odejdą...

Usiadźmy społem.

*(siadają półkolem)*

Złożmy przysięgę.

Wstępuje do orszaku zwiastowania prawdy.  
Przekuję wolę duszę. Wyrzeknę się dóbr ziemskich, zetrę pleśń życia dla kwiatu ducha. Tak mi dopmóż zdrowie.

*(wbiega chłopie)*

**CHŁOPIĘ:**

Do domu przez pole na siwym koniu pędzi w peł-

nej zbroi rycerz ze sztafetą, hełm w słońcu się pali, w dłoni wieniec trzyma.

*(wchodzi tłum ludzi, stają półkolami, przez sztafeter ku Bezimiennemu kroczy żołnierz. Przez lewe ramię wieniec — obnaża miecz z pochwy, salutując)*

#### ZOŁNIERZ:

Przyjmij pozdrowienie władcy mego i pana, z rozkazu przybywam. Poddańczy hołd składam u twoich stóp, na znak hołdu wieniec przynoszę.

*(klęka na prawe kolano, składa wieniec na ziemi przed Bezimiennym).*

Kazał cię nazwać mistrzem swom i sługą.

*(Bezimienny daje znak ręką)*

#### BEZIMIENNY:

Wstań. Przyznanie pana tego jest wyzwoleniem z zaklęć świata. Z nad brzegu przpaści wstępuje

w krąg słońca, szkarłatnym promykiem w płomieniach płonie. Bywaj!

Chyłą się głowy ukoronowane.

Wiedziony sercem darzę cię wolnością.

ŻOŁNIERZ:

Pozwól pozostać przy tobie, będę strażą i obroną.

BEZIMIENNY:

Państwem moim rządzi wolność sumienia, moc moja kruszy pęta świata, moc moja nowe państwo wskrzesi. Pozostań przy mnie, wolną masz wolę, Na potwierdzenie sztuki ducha hołd twego pana i twój przyjmuję. Odtąd wieniec będzie symbolem naszego zjednoczenia.

*(kreśli koło na ziemi wokół wieńca; część młodzieży ze zwartego koła wychodzi opuszczając scenę)*

BEZIMIENNY:

Szacunkiem najwyższym otoczcie godność człowieka. Niema wśród nas wielkich, ani małych;

w miłości wszyscy są równi. Kto wyższy jest duchem — słabych i chwiejnych ponad poziomy wyniesie, a opornych zmoże; jest miłościwym, jak matka, gdy własnej krwi dziecku nie szczędzi; jak mocarz, mocą silnego skruszy. Na podbój ducha z otwartym czołem zmierzam przez morze samolubstwa. Chorągiew miłości wysoko wynoszę, niech wiatry szelest skrzydeł chorągwianych roznoszą, niecąc zew miłości; ucichną waśnie i nastanie wiara w człowieka, albowiem miłość jest jak ziarno — posiane na każdej glebie wzrośnie, wydając owoce. Z troski serdecznej spełniony uczynek jest jak ze źródła zaczerpnięta woda na pokrzepienie żywota wiecznego.

Bezkarnym winien być uczynek ku pożytkowi bliźniego w serca majestacie spełniony. Za złe płacicie dobrem, składając daninę prawdziwej miłości. Dobrotliwość nieprzerwaną falą, jak wody oceanu zagarnie serca ludzkie, w nich tkwi tęsknota ku wiecznie niegasnącemu słońcu miłości. Nieprzerwanym blaskiem ona płonie poczęta w wiedzy utajonej, gdyż zaprawdę powiadam wam nie wszystko stworzonym zostało dla pożytku człowieka; w pierwiastkach wiedzy naszego niezrozumienia tkwi praźródło miłości. Wiedza naszego niezrozumienia wiarę usprawiedliwia w obliczu nieśmiertelnej prawdy: w świadomości niezrozumienia wszystkiego jesteśmy jednacy, a miłość nas

uzdrowia. Miłość jak łaska darowana, ludzi oświeca, zbliżając ku wielkości ducha.

A teraz złożcie przysięgę.

*(wznosi prawą rękę do góry — wszyscy wznoszą  
prawą rękę)*

Pragnę daru łaski z miłości płynącej; chcę wniść do orszaku zwiastowania prawdy, przekuć wolę duszę, wyrzec się dóbr świata, zetrzeć pleśń życia dla kwiatu ducha. Tak mi dopomóż cześć!

Z mocy posłannictwa mego wobec świata słu-  
buję wam czystość myśli i wyznania. Tak mi do-  
pomóż Bóg.

## II.

*Świetlica. Wysoka izba bielona o gotyckiem sklepieniu; nawprost dwa okna; dwa wyjścia: w rogu z prawej strony, w bocznej lewej ścianie. Pośrodku bardzo szeroki stół na kozłach: pod ścianami i naokół stołu ławy i taborety. Między oknami katedra na wzniesieniu: stolik i taboret. Pod prawą ścianą od sufitu do podłogi zasłona, za nią półki z książkami; na wierzchniej półce — czaszka. Nad katedrą na ścianie gwiazda w trójkącie. Stół pośrodku przedzielony niską siatką: na jednej połowie rozłożona mapa, na drugiej rozrzucone książki. Żyrandol i kinkiety.*

*(Żona, zdejmując rozwieszoną bieliznę w świetlicy do Bezimiennego)*

ŻONA:

Przychodzą ludzie na przespiegi. Wiedzą sąsiedzi

czem się trudnisz. Słyszałam, darmożjadzie, że  
podburzasz młodzież.

BEZIMIENNY:

Dobrodziejstwem człowieka jest chleb powszedni.  
Myśl twoja ducha nie więzi.

ŻONA:

Precz z domu, przynieś pożywienie! Wszystko to  
bałamutne gawędy.

*(Bezimienny wychodzi)*

*(Wchodzi młodzież, zajmuje miejsca)*

ŻONA:

Znów będzie zebranie!?

*(Wychodzi przez drzwi z lewej strony)*

*(Wchodzi Bezimienny)*



## BEZIMIENNY:

Tarczą obronną człowieka jest przymus kłamstwa dla posiadania i żądy panowania, a człowieczeństwo pohańbione ukryte jest pod płaszczem obojętności. Dążenie genjusza ludzkości staje się uzmysłowieniem dla samolubstwa świata, a człowieczeństwo strącone z piedestału władzy dostępne jest tylko dla ludzi prostych. Niema dobra i zła, gdyż człowieczeństwo istnieje nieograniczone, powszechne tam, gdzie niema przymusu kłamstwa; człowieczeństwo jest prostotą ducha, jest samo w sobie i złem i dobrem i niema granicy dobra i zła dla spraw ducha w miłości wyzwolonego, gdyż Duch Miłości jest absolutnem. Kto posiadał jego jest nieśmiertelny.

## UCZEŃ III.:

Wszak życie nasze nie zmierza dalej poza granice rzeczywistości widomej.

## BEZIMIENNY:

Rzeczywistość nie jest korzyścią. Uczynkiem naszym kieruje wola ku tworzeniu życia. Wola oży-

wiona duchem żywota, niech on stanie się Duchem Miłości, wynijdzie poza widomię korzyści, a nie rzeczywistości.

UCZEŃ II.:

Więc ideę wynosisz ponad czyn.

BEZIMIENNY:

Czyn jest następstwem myśli w kolejności zjawisk. Przeczytaj w księdze żywota: praojcem życia jest instynkt stworzenia, chroniący od zagłady, głód miłości duchem ożywiony jest instynktem człowieka.

UCZEŃ IV.:

Ja pragnę upojenia i przesyty życia, czaru radości świata, zbrukania w grzechu, blasków słońca, pragnę powietrza przestrzeni, lazuru nieba, radości, radości — użycz proszę rady.

## BEZIMIENNY:

Wszystkiego pragnij byle nie korzyści. Jesteś odurzony falą szału krwi własnej; jak kwiat młody roztaczasz mocne wonie ciała, niech życie stanie się dostępnem dla ciebie w radości swej nieprzebrane, doznaj rozkoszy bez samolubstwa. Żyjemy utopją wielkości życia, borykając się o byt, którego jarzmo sami z dobrej woli sobie nakładamy; wielkość nie znosi jarzma.

## UCZEŃ IV.:

Nakłaniasz nas do anarchji.

## BEZIMIENNY:

Sprzysięgłem was według reguły prawa moralnego w społeczność, w żadnym stanie natura człowieka nie może się wyrodzić. Młodzieży! Pospołu na straży życia stać w obronie człowieczeństwa, niezaprzeczenie wysiłki woli kojarzyć. Brać moja, legion zbawienia młodzieży, orłęta, prawdy powiernicy! Po skalistej opoce w słońcu lśniącym złotem, jak cień szary przemijającego obłoku siania się wśród ludzi niematerjalna prawda, jak od

widma każdy od niej stroni — niesyty korzyści.  
Podnoszę życia zasłonę. Imponderabile. Anarchja,  
rewolucja — prawdy mściciele życiu zaprzędani,  
rozsiewcy zemsty za pragnienia korzyści, korzyści  
owoce, ludzkości pohańbienie; zbłąkani posłańcy  
niematerialnej prawdy, na życia arenie zwycięscy,  
lecz miłość nie kona; nieśmiertelna stacza ducha  
boje.

*(wchodzi strażnik, zwracając się do Bezimiennego  
wręcza zwinięty w rulon papier)*

STRAŻNIK:

W imieniu prawa wkraczam w twoje podwoje,  
z nakazu władzy pozbawiam cię wolności.

*(Bezimienny przyjmuje nie czytając)*

BEZIMIENNY:

Wolność ducha płonie, niech żyje wolność, dla  
niej niema więzów, usiądź w mojem kole.

STRAŻNIK:

Ruszymy społem — osiędziesz w twierdzy.

### III.

*Sala sądowa. Kolumnowa sala pałacowa z górnymi galerjami. Podjum sądowe nazewnątrz półkoliste wysunięte wgląb sali z wejściem po stopniach schodów wzdłuż podjum biegnących, wysuniętych wgląb sali; z boków zwieszają się kotary, dwaj zbrojni strażnicy w rogach podjum przy wejściach na stopniach. Na podjum trzy tronowe krzesła sędziów, z lewej strony jedno krzesło i pulpit dla prokuratora. W głębi podjum z lewej strony drzwi pałacowe — wejście na podjum. Galerja półkolem obiega salę, pod nią kolumny; wejście pod kolumny po stopniach, przy każdej kolumnie zbrojny strażnik; publiczność staje półkolem, straż z pod kolumn występuje na czoło pierwszego szeregu zebranych. Warta straży pod wodzą starszego zgrupowana z lewej strony sali w rogu bliżej widowni.*

SĘDZIA I.:

Dziwny więzień, powierza swoje losy uznaniu sądu, żadnych nie udziela odpowiedzi.

SĘDZIA II.:

Każdy przestępca ukrywa prawdziwe oblicze.

SĘDZIA III.:

Ukrywa oblicze.

SĘDZIA I.:

Jeżeli ten człowiek głosi zasady z przekonania jest nieszkodliwym.

SĘDZIA II.:

Zarzewie walki wnosi w społeczność, wyzyska władzę, gdy mu daną będzie.

SĘDZIA III.:

Wyżyska władzę.

SĘDZIA I.:

Spółeczność i obywatele toć jedność. Obywatel jest takim, jakim społeczności stać na to.

SĘDZIA II.:

Intruz nie stanowi o społeczeństwie. Trutnia najlichsze pszczoły nie zniosą.

SĘDZIA III.:

Nie zniosą, jest pasożytem.

SĘDZIA I.:

Działalność więźnia nie jest przestępczą.

SĘDZIA II.:

Wysłuchamy głosu oskarżyciela publicznego.

SĘDZIA III.:

Otwieramy forum publiczne.

*(dzwonek; wnoszą stół okrągły, stawiając przed sędziami; wchodzi prokurator, zajmując miejsce za pulpitem; wchodzi Bezimienny; w międzyczasie wchodzi publiczność)*

SĘDZIA I.:

Udzielam głosu panu prokuratorowi.

*(Prokurator wstając)*

PROKURATOR:

Wzorem praojców żyjemy gromadnie, a podwaliną bytu społecznego jest ideologja rodziny, kształcąca młodzież w dyscyplinie posłuszeństwa i karności społecznej dla dobrobytu ludzi. Wielorakie są potrzeby nasze, a instynktem człowieka jest



głód pożywienia. Panowie sędziowie! Podstawą i wysiłkiem społecznym bytu jest praca, na niej gruntuje się kamień węgielny fundamentu, na którym cała społeczność opiera egzystencję. Spójrzmy poza siebie. Kto nie zna tego obrazu: u schyłku dnia sierpniowego po dniu pracowitym znaną drogą, w monotonii, zdąża ku rodzinnym pieleszom spóźniony wędrowiec po zgiełku dnia roboczego; wiatr lekko chłodzi znojone czoło, słychać dzwon, zwiastujący wieczerzę, utrudzony zdąża, by pokrzepić znojone ciało, zażyć odpoczynku, a po twardym śnie znów powrócić do swego warsztatu. Codziennie twardym krokiem tę samą drogę mierzy; to jest konieczność; za chleb zdobyty modły zanosi, z umęczenia głodu nie czuje, zdaje się bez myśli i woli oddaje siły swe ofiarnie pracy. Praca jest jego służbą społeczną. Obowiązek obywatela woła go na posterunek, miliony ludzi codziennie czyni to samo. Ludność z napięciem oczekuje orzeczenia waszego, panowie sędziowie, ono ustali niezmiennie wartości życia. Nie hasła walki socjalnej stanowią o powodzeniu życia człowieka i narodu: uczynki, a nie słowa tworzą życie. Czy człowiek, którego sądzić wypadło jest szermierzem pracy? Zaprzeczam potrzebom życia, dla których czas poświęcał. Poza kontrolą istniejących urzędzeń szkolnych głosił naukę, nastawał na zmianę ładu społecznego, skupiał młodzież wokół siebie,

głosząc hasła wywrotowe; zaszczepiał bunt przeciw społeczności w młode dusze. Zarzewie walki wnosił i rozniecał, ziarna anarchji rzucał, krzewiąc wśród młodzieży. Głosił się mistrzem rzeczy przez prawo nieuznanych. Rozsiewca nihilizmu — wzywał do nieróbstwa i swawoli. Winien być unieszkodliwiony, a najlżejsza kara, na jaką zasłużył jest wydalenie poza granice kraju, niech dla społeczności nie żyje, gdyż czynem zasłużył na śmierć, niszcząc fundament bytu społecznego. Zdradził ojców wierzenia, nie uznając istniejącego porządku.

*(Głosy: śmierć, śmierć)*

#### BEZIMIENNY:

Ja nie odstąpię od prawdy ziszczalnej, porwana szalonym wirem namiętności ludzkiej, dusza człowieka pragnie odnowienia, w gorączce życia zatracca treść wewnętrzną, nawet śmierć moja będzie potwierdzeniem prawdy głoszonej: za wolność sumienia wychylę puhar cykuty, żyć będę chociaż istnieć przestanę. Słyszycie...

Na zwiastowanie biją dzwony,  
W bezbrzeżach świata echo kona,  
Nadejdź w Miłości wyzwolony  
Duchu i Myśli wyzwolona!

#### IV.

*Sala tronowa. Podjum z wejściem po stopniach łukiem nazewnątrz wysunięte. W głębi tron pośrodku, dwa tronowe krzesła. Przy wejściu na podjum dwie boczne niskie balustrady (na rzędzie słupków). Środkiem szerokie wolne przejście. Za balustradami dwa stoły i zydle — miejsca posiedzeń członków rady.*

*Przed schodami, wiodącemi na podjum, w rogach dwie kolumny na cokółach. Wzdłuż sali kryte stoły i krzesła. Między stolami po dwa przejścia. Dwie kolumny na cokółach u wejścia na salę.*

KRÓL:

Pragnę uświetnić zwycięstwo nad wrogiem. Zakusy na władzę nie mogą ujść bezkarnie. Zwołasz Najwyższą Radę.

POWIERNIK:

Rozkaz Królu, Miłościwy Panie.

KRÓL:

A potem niech lud się weseli, zastawiam ucztę we dworze. Poucz rycerstwo i dworzan, że mogą przyjść z pocztami.

POWIERNIK:

Rozkaz, Królu, Miłościwy Panie.

KRÓL:

Podaj królewskie szaty i precz mi z oczu.  
*(nakłada purpurowe obleczenie, przypasuje miecz.  
Wchodzą członkowie Rady, zajmując miejsca  
przy stołach za balustradami. Monarcha zasiada  
na tronie)*

KRÓL:

Zwołałem was dostojni Panowie, pragnąc usłyszeć słowa prawdy, zaczerpnąć wiedzy rządzenia. Bezspornie władza jest od Boga. Zegar dziejowy nie zmienił wskazówek... Czas nie żłobi nowych

świata dziejów, jednak z przeszłości jeszcze żywej wyrasta niewiara w uznaną władzę. Ja władam niepodzielnie! Niech nikt nie śmie tknąć władzy. Czyn Bezimiennego nie wart pamięci.

*(Członkowie Rady potakując)*

## CZŁONKOWIE RADY:

Nie wart pamięci. Władza jest od Boga.

### I CZŁONEK RADY *(wstając)*:

Uczniowie Bezimiennego osadzeni, pozostają w więzieniu. Wola twoja, Monarcho, jest wolą ludu, a dzieje władzy są dziejami narodu, w dziejach narodu nie zaszły zmiany. Według niesprawdzonych wieści wśród motłochu szerzą się pogłoski o władzy Bezimiennego.

### II CZŁONEK RADY *(siedząc)*:

Lud ani burzy się, ani sroży, na majestat sięgnąć się nie waży.

KRÓL:

*(przerywając impulsywnie)*

To jest wystarczające. Jam bezlitosny. Na szan-  
cach miasta z rozkazu mego zatknąć sztandary  
z napisem „Prawo“. Ludziom pod mą wodzą zle-  
cam nakładać poddanym kagańce, ćwiczyć bato-  
giem przeciwnych prawu. Opornych do więzień  
zamykać. Wszędzie ład będzie, gdy ujrzą dłoń  
władzy karzącej. Ja wskażę narodom drogę do  
wolności, kto wskazań nie chce, wyżenię z włości.

Jam z łaski Bożej. Drży siły prawica niepo-  
skromiona przez żadnego wroga. Znam prawa nie-  
ba i ziemi. W obliczu śmierci nieustraszonym.

*(wzburzony)*

Zamykam radę. Komu głowa droga — ten ze mną,  
kto przeciw, niech sprostą mieczowi.

*(spokojnie)*

A teraz zapraszam na gody.

*(powstaje, przywołując powiernika)*

*(Członkowie Rady rozmawiają w grupach, służ-  
ba rozstawia naczynia. Wnoszą kosze z wieńcami).*

*(Król na stronie do powiernika)*

**KRÓL:**

Władnym zmieniać zbroje, pasować rycerzy miecza i chwały... Tak chcę, tak być musi. Rozkazuje — sprowadź Bezimiennego, gdy obrazi majestat, osądź go bez sądu, bez zgiełku i wrzawy, masz sztylet mój zatruty.

*(Powiernik chowa sztylet na piersi)*

Weź z sobą kogo pragniesz, jedynie z mojej straży. Wyruszysz w ciemną noc nikomu nieznaną.

*(w międzyczasie wchodzi dworzanie, zajmując miejsca za stolami. Król wznosi do góry rękę)*

*(Muzyka gra cicho uwerturę)*

*(Król zasiada na tronie. Występuje balet na znak dworzan)*

*(Światło przyciemnione)*

**KRÓL:**

Dzisiaj świętuję zwycięstwo nad głupotą. Połączyło nas wesele. Na cześć Bachusa wychylmy czary.

Nie ostoi się zła wiara, gdy silną jest władza.

*(Ucztujący napelniają puławy, słyhać dźwięk naczyń, trębacze grają fanfary)*



TŁUM:

Wiwat król, niech żyje, niech żyje!

KRÓL:

Chcę ujrzeć Bezimiennego.

*(wśród gwaru wprowadzają skutego pod strażą)*

BEZIMIENNY:

Bądź pozdrowiony, królu miecza i zemsty. Z więzienia przyzywasz dla radości ócz, szydzisz z wolności człowieka i sumienia... odgłosy kajdan nie zgłuszają prawdy życia. Sam żyjesz w zgiełku niewiary. Gdy zechcę — okowy skruszę.

KRÓL:

Zechciej!

*(Bezimienny natęży ramiona, spadają kajdany)*

GŁOSY:

Zdrada, zdrada, zdrada!

*(Orężni dobywają mieczów)*

KRÓL:

Ha, ha, ha.

BEZIMIENNY:

Nie jestem godzien dostojęstwa.

Ponad równie w górach wyrosłem, na szczytach z orły się bratałem, śmierci głodowej codziennie patrząc w oczy. Widziałem skarby Prawdy.

GŁOSY:

Wróżbita, wróżbita.

KRÓL:

Kim jesteś?

BEZIMIENNY:

Jestem zjawiskiem rzeczywistości, żyję sam w sobie, z Genjuszem światła przystaję w samotności.

*(wyciągając ręce ku górze)*

O przyjdź, królu bez władzy z umysłu i bez lęku.  
O słońce spłyn w dusz ludzkich pomrocze, w ciżbie kłamstw opromień czystość porywów, zagarnij wiodących ku prawdzie.

GŁOSY:

Opętany, szaleniec.

BEZIMIENNY:

*(wskazując palcem, wiodąc wokół wyciągniętą ręką)*

Miecze na straży waszej cnoty. W umysłowości niema wiary. Strach przed tyranem zamknął oczy

*(wskazuje na króla).*

Może zabijesz — wola twoja.

KRÓL:

*(Wstaje z tronu, wychodząc gniewnie i rozkazująco)*

Prez z nim. Winien był śmierci.

*(wychodzi, zamieszanie).*

*(Bezimienny odosobniony wypręża postawę, rozkazującym gestem wstrzymuje nacierających, wstępuje na podjum)*

*(Milczenie)*

BEZIMIENNY:

*(Spokojnie)*

Jak sny, marzenie zginać mogę, jak zjawa łaski żyć wciąż będę; wiara nie zginie w snach, a w czynach żyje; boskość ludzi nie marzenie.

*(na stopniach podjum wyżej, głośno)*

Powrót, proroku, niewysłuchany z błyskawicami w piorunowym szyku. Grozą żywiołów zmóż serca, gdy słów nawałnica nie zmoże, a serce w rozumie się tai.

W dali się snują luny piorunowe zagłady życia. Litości o Panie, gromami pożogi piorunów

nie karz, chociaż mroki nocy są ludzi powiernikami.

Powróć, proroku, z szału wichrami, by zatracone w prochach powszedniości dusze omdlałe zbudzić do życia prawdy i wiary.

*(Uczestnicy rozbiegają się)*  
*(Grzmoty)*

Jam z tych, co przeżyją zapamiętanie, przemocy władzy wieszczę zgony. Bestję w człowieku Duch pokona.

*(Otoczają go strażę, wiodą do więzienia)*  
*(pada piorun).*



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63









